

33 zespoły rywalizują o miano Wielkiego Października

W minionym roku w tarnowskim kombinacie chemicznym nastąpił dalszy wzrost liczby pracowników uczestniczących w socjalistycznym współzawodnictwie pracy. Wprowadzone zostały również nowe formy rywalizacji.

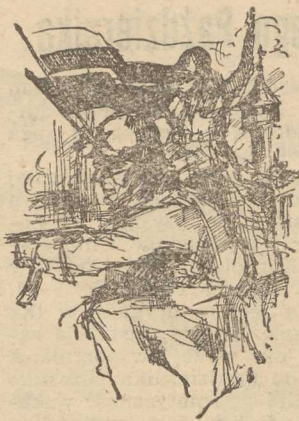
Obecnie mamy już w Zakładach 250 współzawodniczących brygad, w tym 87 — z tytułami BPS. Na terenie przedsiębiorstwa pracuje także 12 oddziałów pracy socjalistycznej, spośród których 6 wywalczyło tytuł OPS. Nie wiele, bo tylko 30 osób — z Zakładu Transportu i ZBACH — zgłosiło się do współzawodnictwa indywidualnego i ubiega się o nazwę przodownika pracy socjalistycznej. W ciągu roku 1967 do współzawodnictwa przystąpiło 51 no-

wych kolektywów, a 20 zdobyło tytuł BPS. 32 zespoły rywalizowały o miano BPS Tysiąclecia Państwa Polskiego. Udało się go zdobyć 26 brygadam.

Najnowszą formą współzawodnictwa w naszym kombinacie jest ubieganie się przez 33 kolektywy o imię Wielkiego Października. W okresie trzech ostatnich miesięcy ubr. podjęły one pierwsze zobowiązania. Niektóre brygady zdążyły już zrealizować część z nich lub nawet wszystkie.

Zadania o wartości 7 i pół tysiąca złotych wykonał np. zespół Stanisława Gaconia z działu remontów w Zakładzie Pomiarów i Automatyki. Dziełem jego członków są nowe stanowiska do

(Ciąg dalszy na str. 2)



Pierwszy dzień wolności

Grzmot 444 uderzył już 12 stycznia. Odległość Tarnowa od frontu nie była daleka — linia wolności przebiegała rz. Wisłocę pod Dębicą.

Gdy rozległ się nieustający, głuchy huk pocisków, do serca wkradła się nadzieja, że już wreszcie po latach bestialskiej okupacji hitlerowskiej nadejdzie upragniona i wyczekiwana wolność.

Dzień 17 stycznia utwierdził mieszkańców miasta w tej pewności. Hitlerowcy rozpoczęli dzieło zniszczenia. Szeroko rozniósł się łuna podpalanych magazynów na stacji towarowej. Specjalnym pługiem uczepionym za lokomotywę rozrywali podkłady kolejowe, a grupa minerów niszczyła szyny wysadzając je w powietrze, co kilkanaście metrów. Przed południem wysadzili niemieccy minierzy most na ulicy Gumniskiej. Podminowane były wszystkie mosty na Wątku, Białej i Dunajcu. Wyszadzano je w nocy z 17 na 18 stycznia. Zbyt jednak mało mieli faszyści czasu, aby zostawić za sobą tylko spaloną ziemię.

Dzięki ofiarności robotników elektrowni, uratowano wszystkie prawie maszyny. Także w „Azotach” uratowano wiele urządzeń, a zwłaszcza turbiny potrzebne do uruchomienia elektryczności.

Wczesnym rankiem 18 stycznia do miasta weszły pierwsze oddziały Armii Czerwonej. Potem ulicami Lwowską, Wałową i Krakowską płynęły nieprzerwanie kolumny wojska w szarych szynelach, witane okrzykami, oklaskami i łzami radości. Mieszkańców Tarnowa ogarnęła euforia. Niszczono wszelkie ślady po zniechęconym okupancie. Tańczono kankana wolności na wyciągniętych ze sklepów Meinla portretach Hitlera, swastykach i flagach niemieckich.

Przygodni mieszkańcy z peryferii miasta wskazywali patrolom w białych, ochronnych ubraniach kierunki wycofywania się hitlerowców, którzy pierzchnęli na południe, gdyż na zachodzie mieli już odcięte drogi odwrotu.

Tłumów ludzi na ulicach bratających się z żołnierzami radzieckimi nie odstraszał nawet silny ogień artylerii hitlerowskiej, kierowany z Dunajca. Nie poczynił on zresztą zbyt wielkich szkód. Jedynym chyba rannym w tym dniu był entuzjasta, trafiony rykoszetem serii wystrzelonej na wiwat.

Na budynkach Tarnowa załapały w styczniowym wietrze wyciągnięte nie wiadomo skąd biało-czerw-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Uroczyste otwarcie Zasadniczej Szkoły Zawodowej

Szczególny był to dzień dla pedagogów i uczniów Zasadniczej Szkoły Zawodowej budownictwa nowo wzniesionego budynku, całej załogi naszego przedsiębiorstwa.

Oto w ub. niedzielę odbyła się oficjalna uroczystość przekazania tego pięknego obiektu wybudowanego i ufundowanego przez załogę kombinatu.

Budowa budynku szkolnego o kubaturze 18 tys. metrów sześciennych kosztowała około 9 mln zł. (Ciąg dalszy na str. 2)

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



NAKLAD 7.000 egz

TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 3 (174)

Tarnów, 19 stycznia 1968 r.

Cena 50 gr

Przed zakładową naradą mistrzów

Pomyślna realizacja zadań warunkujących prawidłowy rozwój przemysłu chemicznego wymaga poza badaniami naukowymi w tej dziedzinie, stosowaniem najnowocześniejszych metod, urządzeń produkcyjnych, nakładami finansowymi, również wzrostu wysoko kwalifikowanej kadry pracowników. Nawet najbardziej wymyślne urządzenia nie będą spełniały swego zadania bez właściwej obsługi, a obsługa ich wymaga coraz wyższych kwalifikacji.

Sylwetka robotnika, szczególnie w naszym przemyśle chemicznym ulega ciągłym zmianom, które są wynikiem zmian zachodzących w procesach produkcyjnych. Tu wynika istotna potrzeba szkolenia i stałego podnoszenia kwalifikacji średniego dozoru technicznego, a więc mistrzów. Coraz dogłębniej zastanawiamy się nad rolą i pozycją mistrza w przedsiębiorstwie socjalistycznym, zastanawiamy się nad kompleksem przyczyn, warunków i bodźców, od których zależy jak najlepsza harmonijna współpraca mistrza z zespołem podległych mu pracowników.

Uchwała Rządu z dnia 21 lutego 1951 r., traktująca o roli, zadaniach i uprawnieniach mistrza mówi: „Majster powinien stać się w każdym zakładzie pra-

cy pełnoprawnym kierownikiem podstawowego ogniw produkcyjnego, odpowiedzialnym w pełni za wykonanie w swoim zakresie zadań planu”. Założenia są nadszyczące słuszne. Jednakże, jak praktycznie przedstawia się pozycja i rola mistrza w zakładzie pracy? Czy odnośne uchwały i zarządzenia są w pełni przestrzegane i realizowane? Stwierdza się ogólnie, że mistrz nadal nie czuje się „gospodarzem” na swoim odcinku pracy, a jeżeli nawet posiada wewnętrzne odczucie, iż takim gospodarzem jest, to w faktycznym gospodarowaniu natrafia na wiele trudności. Trudności te, to przeważnie niewystarczający autorytet lub ograniczenie swobody decyzji czy chociażby opiniowanie w sprawach takich jak normy, wykorzystanie czasu pracy, płace itp. Mistrzowie stwierdzają, iż wskutek rozbudowy funkcjonalnych komórek przedsiębiorstwa zajmujących się czy to normowaniem, organizacją czy sprawami personalnymi, kompetencje mistrza ulegają stalemu zawężaniu, gdyż komórki te nie zawsze zasięgają jego rady lub opinii.

(Ciąg dalszy na str. 2)



Na zdjęciu: sekr. KW PZPR M. Hebda dokonuje symbolicznego przecięcia wstęgi — przekazując pedagogom i uczniom nowy gmach Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Fot.: J. Iwański

DZIS

8

STRON



Czy znasz tegoroczne zadania produkcyjne przedsiębiorstwa; ile, Twoim zdaniem, wyniesie wartość rocznej produkcji kombinatu?

Roman Szaroma — mistrz wydziału elektrolizy rtęciowej I.

— Nie znam, nikt nas nie zapoznawał z planami roku 1968, nie było żadnej narady produkcyjnej w tej sprawie. Sądję, że wartość tegorocznej produkcji kombinatu wyniesie kilka miliardów złotych.

Jan Ptak — sterowniczy Zakładu Półspalania.

— Znam zadania produkcyjne wydziału, przedsiębiorstwa — nie. Nie mogę też — nawet w przybliżeniu — określić wartości produkcji kombinatu w 1968 roku. Myślę jednak, że najważniejszą sprawą jest to, aby wszyscy na każdym stanowisku, solidnie pracowali. Wtedy nie trzeba będzie martwić się o wykonanie planu.

Władysław Rybak — nadmistrz ruchu elektrycznego w Zakładzie Elektrycznym.

Czy znasz?

— Tegoroczne zadania produkcyjne Zakładów? — owszem, znam — czytałem o nich w „Tarnowskich Azotach” i — jeśli dobrze pamiętam — wartość produkcji kombinatu wyniesie w 1968 roku niecałe 5 miliardów złotych.

Mieczysław Sokołowski — st. aparatowy ekstrakcji i destylacji Zakładu Kaptoprolaktamu.

— Zadań przedsiębiorstwa nie znam. Z planem „mojego” Zakładu zapoznałem się na naradzie produkcyjnej. Wartości produkcji kombinatu nie potrafię podać.

Stanisław Pamula — mistrz kwasu azotowego.

— Znam tegoroczny plan produkcji kombinatu — wartość jej w cenach porównywalnych wyniesie coś ponad 4 miliardy złotych. Pisałicie o tym w jednym z numerów gazety zakładowej.

Krystyna Baran — wydawca magazynowy wydziału elektrycznego SOWI.

— Swoje zadania w pracy znam, ale o planie produkcji Zakładów w 1968 roku nie potrafię powiedzieć. Nie mówione nam o tym. Nie

orientuję się też ile wyniesie wartość tegorocznej produkcji „Azotów”.

Józef Łabno — piecowy rozkładni metanu w Zakładzie Syntezy.

— Nie znam planów, wartości produkcji też nie jestem w stanie podać — pracuję od niedawna w Zakładach.

SADZILISMY, że przedstawione pytanie należy do rzędu łatwych. Tymczasem okazało się, że większość naszych respondentów nie wie o podstawowych sprawach — zadaniach, jakie „ich” przedsiębiorstwo winno zrealizować w br.

Nie przekazano tych zadań załóżdze nawet drogą administracyjną, poprzez narady produkcyjne itp.

A zadania są trudne, wymagają wyjątkowej pracy, ofiarności załogi, niezwykłego poświęcenia. Do ich realizacji trzeba mobilizacji wszystkich sił i środków, trzeba świadomości pracowników kombinatu. Oni muszą wiedzieć

(Ciąg dalszy na str. 2)

Interweniuje

Nie mogą marznąć

Gdy przed trzema laty oddawano do użytku magazyn nr 3, wszyscy niemal robotnicy chcieli tam pracować. Tą gratką, która zwabiła niczym lep muchy była wiadomość, że nowy obiekt będzie ogrzewany. Urządzenie ogrzewcze owszem, zaprojektowane było jak najbardziej nowoczesnie, a miało działać na zasadzie promieniowania.

Gorąca woda doprowadzona kolektorami zasilana systemem cienkich rur biegnących wzdłuż

i wszczepiona magazynu, skąd ciepło emitować miało do blach na ziemi, które na zasadzie odbicia rozprzestrzeniało je wewnątrz hali. Jednakże wszelkie teoretyczne obliczenia wzięły w łeb w zetknięciu się z rzeczywistością. Wielokrotnie już próbowano uruchomić nieznaczne ogrzewanie, które kosztowało niebagatelną sumę kilkuset tysięcy złotych, niestety, bez najmniejszego efektu. Kilka było tego

przyczyn — najistotniejszą jednak, to zbyt niska temperatura doprowadzonej wody, bo tylko 50 stopni Celsjusza zamiast przewidywanych w dokumentacji 150 stopni.

Najgorzej na tym całym poronionym przedsięwzięciu wyszli jednak robotnicy. W magazynie nr 3, budynku o lekkiej konstrukcji pełnym szpar, otwartym na przestrzał, temperatura jest niekiedy niż-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Halo, tu Zakopane!

Styczeń to wreszcie zima. A jak zima to oczywiście Zakopane. Połączyliśmy się telefonicznie z kierowniczką zakładowego domu wczasowego „Jaskółka”, mgr ANNA WISŁAWSKA prosząc o kilka informacji.

— Czy w domu wczasowym jest komplet wczasowiczów?

— Nie mamy w tej chwili już wolnych miejsc. Część pensjonariuszy (40 osób) to pracownicy banków, którzy w naszym domu przebywają na kursie doszkalającym, reszta to już „normalni” wczasowicze.

— Jak spędzają wolny czas pani podopieczni?

— Korzystają z zimy. Chodzą na spacer, narciarskie w zależności od stop-

nia zaawansowania ciągną na Antałówkę (w pobliżu „Jaskółki” i z wyciągiem), Gubałówkę, a nawet Kasprowy Wierch. Urządzane są kuligi, a w ogóle to sanki cieszą się naprawdę dużą popularnością.

— Czyli wszyscy właściwie korzystają z zimowego urlopu?

— Moja pozytywna ocena opiera się na bardzo krótkim okresie, bo zimę mamy tu od niedawna. Ale rzeczywiście bardzo często wczasowicze przyjeżdżają, z własnym sprzętem zimowym (narty), pozostali korzystają z tego, czym my dysponujemy. Jak dotąd, nie zauważyłam wśród moich gości typowych kawiarzów - lokalowych turystów. A to przecież bardzo dobrze.

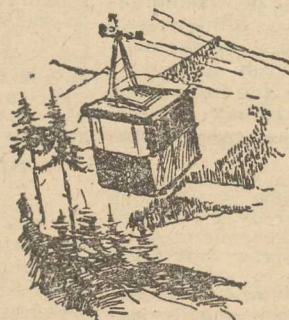
— A pogoda?

— Jest duży mróz, dobre warunki śniegowe, a w południe pokazuje się słońce. Oby tak dalej!

— Brzmi to zachęcająco, a więc do zobaczenia w Zakopanem!

— Serdecznie zapraszam!

Rozmawiała: zetka



Proponujemy

„Półwczasy”

Takich, którzy cały urlop wykorzystują wyłącznie w zimie, można policzyć na palcach. Są to zazwyczaj zapaleni narciarze, zwolennicy białego szaleństwa. Inni wypoczywają tylko w lecie. Pozostali dzielą zazwyczaj swój urlop na „trochę zimy — trochę lata”.

Ci ostatni wysuwają konkretne propozycje pod ad-

ressem zakładowych domów wczasowych.

Corocznie mamy wolne miejsca w Łomnicy, niekompletne turnusy wczasowiczów. Tak jest również i w tym roku, przy czym do dyspozycji mamy również Zakopane. Z tego wynika, że 2-tygodniowe wczasy nie cieszą się w tym okresie większym powodzeniem. Dlaczego więc nie wprowadzić się formy „półwczasów”, a więc turnusów tygodniowych, 5-dniowych itp., itp. Można by je również urozmaicić programem, np. „sobota i niedziela na sankach”, „tydzień nauki jazdy na nartach”. Chętnych z pewnością byłoby więcej.

A jaka jest praktyka?

Kierownicy domów wczasowych „nie lubią” takich wczasowiczów. Nie lubią z konieczności. Bo koszt utrzymania tego typu mieszkańca jest znacznie wyższy niż „normalnych” dwutygodniowych.

Rozsądne wyjście powinno się znaleźć. Ci „nietypowi” wczasowicze mogą uiszczać dodatkowe opłaty. Czy lepiej jest zamykać w pełni zimowego sezonu — bo 20 stycznia — dom wczasowy w Łomnicy? Czy z Zakopanego („Jaskółki”) mają korzystać ludzie, którzy nie wspólnego z naszym przedsiębiorstwem nie mają?

Z. K.

CZYM ZAJMUJE SIĘ PTTK

Przed wszystkim prawidłową organizacją i obsługą ruchu turystycznego, jego popularyzacją i przygotowaniem fachowym kadr dla prowadzenia turystyki kwalifikowanej i masowej.

GŁÓWNY CEL — TO...

...przede wszystkim dalsze upowszechnianie krajoznawstwa i turystyki wśród młodzieży pracowników zakładów pracy, tworzenie coraz lepszych warunków uprawiania turystyki po przez rozwój bazy turystycznej i usprawnienie informacji.

Również istotne jest kształtowanie właściwej postawy turystów, wdrażanie kultury, przestrzeganie zasad ochrony przyrody i zabytków. Ważne jest także przesunięcie ruchu turystycznego z zatłoczonych już, powszechnie znanych tras, na inne również atrakcyjne, a nie tak często zwiedzane.

W ostatniej dekadzie stycznia i pierwszej połowie lutego będzie prowadzona akcja sprawozdawczo-wyborcza w kołach wydzielowych i Zakładowym Oddziale PTTK przy naszych Zakładach.

Na zebraniach zostanie podsumowany przeszło 2-letni okres pracy naszego Oddziału PTTK i ustalony program działalności na najbliższe 2 lata.

NAJWAŻNIEJSZE KIERUNKI PRACY W BIEŻĄCYM ROKU

Jest ich kilka. Przede wszystkim dalsze rozszerzenie działalności turystyczno-krajoznawczej i objęcie nią całej załogi Zakładów. Będziemy realizować to przez organizację nowych kół wydzielowych i zacieśnienie ich współpracy z radami oddziałowymi. Będziemy również dążyć do zapewnienia obsługi przewodnickiej dla wszystkich wycieczek turystycznych i krajoznawczych.

Dla lepszej organizacji wycieczek wydzielowych zachodzi konieczność przeszkolenia działaczy Rad Od-

działowych w metodyce organizowania wycieczek. Szkolenie takie, wraz ze stałym korzystaniem z pomocy przewodników PTTK pozwoli na uatrakcyjnienie wycieczek zakładowych i ich właściwą treść krajoznawczą.

Pragniemy również nawiązać stałą, szeroką współpracę ze Związkiem Młodzieży Socjalistycznej dla wciągnięcia szerokiego rzesz młodzieży do uprawiania

Przed VII Walnym Zjazdem PTTK

turystyki, szczególnie turystyki kwalifikowanej. Dalszej poprawy wymaga metodyka opracowania wycieczek po Zakładach Azotowych. Rocznie zwiedza nasze przedsiębiorstwo około 3,5 tys. ludzi w ponad 100 wycieczkach. Musimy więc poszerzyć kadrę przewodników po kombinacie oraz wypracować nowe metody oprowadzania, wykonać odpowiednie plansze poglądowe.

Ważnym problemem jest rozwój turystyki kwalifikowanej: górskiej, narciarskiej, kajakowej i żeglarskiej oraz objęcie nią młodzieży szkół przyzakładowych. W tym celu będziemy propagować rajdy turystyczne i wycieczki, prowadzić szkolenia narciarskie i żeglarskie. Chcemy reaktywować turystykę kajakową.

Wymaga również poszerzenia działalności wypożyczalni sprzętu turystycznego. Lepsze wyposażenie wypożyczalni będzie jednak możliwe tylko po uzyskaniu dalszej pomocy finansowej ze strony Rady Zakładowej i Robotniczej.

Problemem niezwykle ważnym jest objęcie działalnością PTTK zespołu szkół zawodowych. Mamy nadzieję, że przy pomocy kierownictwa Zakładu Szkół Zawodowych uda się doprowadzić tam do stworzenia kół PTTK i udzielenia pomocy fachowej w organizowaniu turystyki wśród młodzieży, która w przyszłości stanowić będzie kadrę pracowników Zakładów.

Dalsze kierunki pracy wytyczą członkowie PTTK na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych.

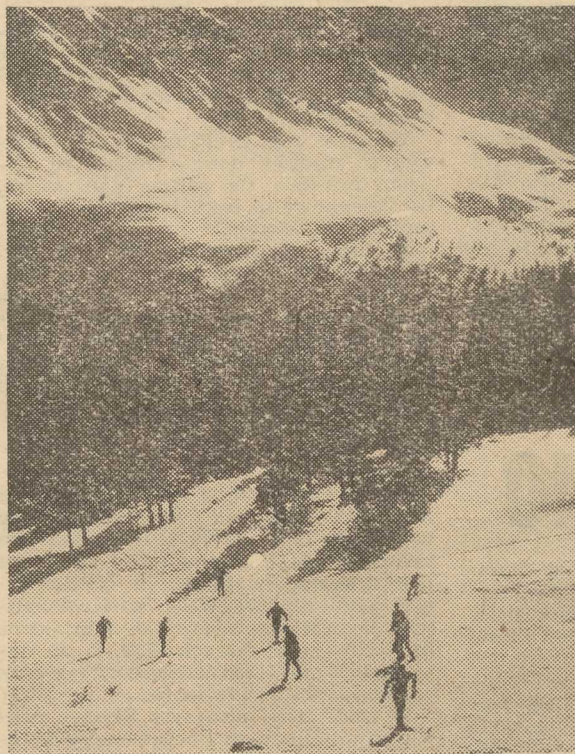
Z. B.

Z przewodnikiem przecież lepiej!

Przewodnicy turystyczni Oddziału Zakładowego PTTK obsługiwali bezpłatnie w 1967 roku 15 wycieczek turystyczno-krajoznawczych organizowanych przez rady oddziałowe, w których wzięło udział około 700 uczestników. PTTK mogłoby obsłużyć znacznie więcej wycieczek, które zyskałyby w ten sposób na treści krajoznawczej.

343 członków

Oddział Zakładowy PTTK liczy obecnie 343 członków zrzeszonych w 7 kołach wydzielowych. W 1967 roku przyjęto 130 nowych członków. Nowych 22 członków wstąpiło już w roku bieżącym.



KULIG

Koniki wesoło parskają! Dzwoniły czysto dzwoneczki przypięte do uprzęży. Był rześki niedzielny poranek. Staraniem TKKF i PTTK przy Zakładach Azotowych zorganizowano kuligową wyprawę do Ciężkowic. Chętnych było wielu, bardzo wielu i sporo, zwłaszcza spóźnionych, odeszło z kwitkiem.

Zebrano się dziewięć osób, a na każdym dwa do trzech osób. Niestety, przewaga i to spora była przedstawicieli pięci brzydkiej. Reprezentowane były wszelkie specjalności, profesje i stanowiska zakładowe. Podobnie było i z wiekiem od nastu do pięć lat.

Jedne z pierwszych sań okupował technolog Zakładu Syntezy, mgr inż. Zbigniew Tumiłowicz, narciarz i turysta zawołany, wielki amator białego szaleństwa. Był wodzirej wszelkich imprez liczących więcej niż jedną osobę Roman Jachimiek z Biura Projektów. W towarzystwie pewnej sympatycznej brunetki jechał Wiesław Błażejowski ze ZBACH. Przypominał sobie swoje niedydysiejsze sportowe wy-

czyny sekretarz KZ Roman Osułka i dzielnie sterował obcasami bieg sanki, które zajmował wraz z dwiema osobami. Jechał Julek Pawłowski wraz z Wilkiem Gdowskim z Centrali Telefonicznej, było sporo koleżanek i kolegów z Działu Informacji i Propagandy, siostry Kulpa (oddzielnie), Janusz Szymaszek, niestrudzony reporter sportowy i wielu innych, których z braku miejsca nie wymieniam.

Rozpoczęła się impreza wielką walką na śnieżki, wszyscy przeciw wszystkim. Znikły codzienne bariery, dystans i konwenanse. Widziano jednego z dyrektorów (który to był z ostrożności nie wymieniam, bo ochronny czas kuli przeminął) jak rąco zmykał przed swoim podwładnym który systematycznie bombardował go seriami śnieżnych piguł. Wbrew przysłowiu „Kobiety nie bij nawet kwiatem”, dostało się też naszym paniom, dostało. Mnie samej zadrzęła ręka, gdy dostałem prosto w nos potężną kulą od pewnej sympatycznej blondynki z administracji, nad którą się zlitowałem...

Ale już dwa wypasione koniki z gospodarstwa rolnego OZR poczęły energicznie kopać w ubity śnieg. Bardzo się im widać spieszyło, więc ruszyliśmy. Humor i temperamenty nie ostyg-

Jak pech, to pech...

Tak się czasem układa, że kiedy są pieniądze, to nie ma właściwego towaru i odwrotnie. Tak było i w moim wypadku. Jestem uczniem Technikum i długo składam na upragnione narty. Teraz od dwóch tygodni daremnie ich poszukuję. Sklep sportowy przy ul. Krakowskiej posiada mały wybór, a te które są nie posiadają odpowiedniej dla mnie numeracji. Przy ul. Wałowej natomiast sklep sportowy MHD jest od dwóch tygodni zamknięty z powodu remontu. Przed remontem stały na wystawie i przypatrywałem im się z utęsknieniem, ale wtedy nie miałem jeszcze wszystkich pieniędzy.

Uprzejma ekspedientka z PSS widząc moje zmartwienie, podjęła się nawet wymiany nart „Rysy” na odpowiedni dla mnie numer u kierownika sklepu MHD przy ul. Wałowej. Ale nic z tego nie wyszło, bo pan kierownik oświadczył, że sam nie wie, jakie narty posiada w magazynie, bo przecież remont...

Piękna zima, wyciąg w Parku Kultury i Wypoczynku przyciąga, a ja tracę nadzieję, czy w ogóle na nartach będę jeździł. Zastanawiam się, dlaczego właśnie w pełni sezonu zimowego prowadzi się remonty. Czy nie można tego było uczynić w listopadzie, kiedy o narty nikt na pewno nie zapytał czy o inny sprzęt zimowy? Albo czy nie można by nart z magazynu MHD przekazać innej placówce do sprzedaży?

Remont nigdy nie trwa krótko. A narty np. w marcu, to dla mnie musztarda po obiedzie.

Z. Kulig

ZMĘCZENI, ALE ZADOWOLENI I PEŁNI
WRAŻEN Z NARTAMI JUŻ NA RAMIENIU
WRACAJĄ MIŁOSNICY BIAŁEGO SZALEN-
STWA DO SCHRONISKA NA MOCNA, GORĄCA
HERBATĘ.

Podobał się opoczyński folklor

Mogą tylko żałować ci, którzy nie oglądali „46 Piosenki dla załogi”. Wystąpił w niej bajecznie kolorowy, pełen życia i temperamentu regionalny zespół pieśni i tańca, działający przy Zakładach Płytek Ceramicznych w Opocznie.

Turystyczne remamenty

● **Yacht Klub „Azoty”** działający przy Oddziale PTTK, pomimo całkowitego braku sprzętu, zorganizował kurs teoretyczny na stopień żeglarza i kurs praktyczny na jeziorach mazurskich, na którym zdobyło uprawnienia żeglarza 20 kolegów.

● **Oddział i koła wydzielone PTTK** zorganizowały w „martwym sezonie” wycieczkowskie: w zimie, na przedwiośniu i w jesieni, korzystając z mniejszego wykorzystania autobusów, 7 wycieczek narciarskich, 3 górskie i 5 wycieczek do teatrów krakowskich. Uczestniczyło w nich ponad 500 turystów na zasadzie pełnej odpłatności ze strony uczestników.

● **Oddział Zakładowy PTTK** zorganizował w roku 1967 trzydniowy rajd narciarski w Beskidzie Śląskim oraz II Oddziałowy Rajd Górski na trasach wiodących przez Gorce i Beskid Wyspowy, w których uczestniczyło łącznie ponad 300 osób.

Igrzyska narciarskie

W dniach 20–21 stycznia br. w Zakopanem, odbędą się V Jubileuszowe Igrzyska Narciarskie Ognisk TKKF. Na igrzyska te została wybrana reprezentacja naszego zakładowego Ogniska TKKF. W składzie reprezentacji znajdują się członkowie narciarze naszych zakładów: A. Dmochowski, A. Pyzik, Z. Tumilowicz, R. Szczepański, St. Kukułka, J. Kolek i J. Brezdź. Nasi reprezentanci startować będą w konkurencjach: slalom gigant, bieg płaski, zgadywanka terenowa i szkolenie narciarskie.

Sj.

ty, a że nie było zbyt wielkiego mrozu, rozpoczęły się solowe i zespołowe występy wokalne.

Serię rozpoczął i kontynuował ją Roman Jachimiek. Pierwsza piosenka była na ludowo — „Hej z góry z góry, jadą Mazury”. Były i piosenki harcerskie „Gdzie strumyk płynie z wolna”, „Płonie ognisko w lesie” i „Szumią knieje”, były też i partyzanckie „Pieśń hubalczyków”, „Z daleka od krewnych, z daleka od bliskich”, „Rozszumiły się wierzby płaczące”, „Serce w plecaku”, „Styszano nawet stare szlagiery, jak „Tango Milonga”, „Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem”, „Jesteśmy na wczasach” — co szczególnie interesowało jedną pannę Teresę, która jest bardzo podobna do tej Krysi z piosenki Młynarskiego i nawet ostatnio była na wczasach w Zakopanem.

Pieśni się co nieco rwały przy zjeździe z co ostrzejszych gór i na zakrętach, gdzie niektórzy nie mogąc utrzymać się sanek, wylatywali w przydrożne zasy, bądź też na ubity śnieg gościńca.

W Ciężkowicach roztarasowaliśmy się w miejscowym kawiarnio-barze czy też baro-kawiarni. Była bardzo gorąca herbata z cytryną, dobrze podgrzane parówki, a dla niektórych złamane pi-

Podobały się bardzo urozmaicone tańce i piosenki ludowe, w których partie solowe z młodzieńczym wigorem śpiewała Halina Stepień.

Humorystyczne „gadki” wykonane przez prof. Zb. Hauke rozbawiły do łez i nagradzane były rzesistymi oklaskami. Szczególnie przypadły do gustu publiczności krytyczne przysłówki skierowane pod adresem naszego środowiska i Tarnowa.

Były to dwie godziny dobrej rozrywki.

Na przyszłość należy pamiętać o odpowiedniej propagandzie podobnej imprezy, gdyż w ub. niedzielę wiele krzeseł w auli świeciło pustkami. Zw.

W trzech zdaniach

NAUKOWCY
„WYPRODUKOWALI”
1,5 MLN PIŁEK

Bezpośrednie zastosowanie praktyczne znalazły przeprowadzone przez naukowców z Instytutu Obróbki Skrawaniem badania brzeszczotów piłek ręcznych do metalu. Przeprowadzona w wyniku tych badań zmiana budowy ostrza piłek pozwoliła podnieść jego trwałość o 10–70 proc. Dzięki temu przemysł zaoszczędza co roku półtora miliona piłek wartości 2,1 mln zł.

UJARZMIŁE WIBRACJE

Specjalna ochrona rekojęści narzędzi pneumatycznych składająca się z gąbczastej gumy obszytej miękką skórą zmniejsza szkodliwe oddziaływanie wibracji na organizm robotników obsługujących te urządzenia. Ochronę zaprojektowali racjonalizatorzy z fabryki „H. Cegielski” w Poznaniu. Dotychczas brak było skutecznej metody ochrony zdrowia robotników obsługujących te narzędzia pneumatyczne.



Z kamerą w tarnowskim Parku Kultury i Wypoczynku

NA FOTOREPORTAŻ do Parku Kultury i Wypoczynku jechali sami „specjaliści” od sportów zimowych. Nasz kierowca Adam Mrówka do tego stopnia kocha szybką jazdę, że z chwilą opuszczenia czterech kółek, natychmiast przypina dwie deski, w ręce zamiast kierownicy ujmuje dwa tonkinowe kije i z wихrem w zawody z górką na pazurki.

St. Chabior, fotoreporter nigdy nie omieszkaj oglądać w telewizji skoków narciarskich i jazdy figuralnej na lodzie zwłaszcza w wykonaniu pań. Wreszcie autor tych notatek, niegdyś obłąkiwał swe kości po wszystkich wzniesieniach Góry Marcina i często po powrocie z nart nie bardzo był zdolny do dłuższego siedzenia na najmiększym nawet piernaciu i zmuszony był sypiać na brzuchu.

Dziś nie te lata, nie ta szczupła i gibka figura, choć mdle serce się jeszcze wyrzywa do ostrych szusów, błyskawicznych christiana, kręcenia szkołą biodrową czy sposobem wysoko, wysoko, nisko. Jedzie oglądać ośnieżone nie oglądane od 10 lat miejsca, gdzie nie tylko w sobotnie i niedzielne dni rojno było, gwarno i wesoło, wszyscy się ze wszystkimi znali, a specyficzne narciarskie koleżeństwo łączyło cziłgodnego profesora Pach-

nia z kilkunastoletnimi smykami, których z podziwu godną cierpliwością wtajemniczał w arkany śmigania po zboczach.

Pogoda jest piękna, słoneczna. Tylko mróz nieco za tegi. Nasz mikrobus wspiął się dzielnie niemal pod kawiarnię „Podzamcze” (zamknięta, a tak liczyliśmy na wypicie szklanki gorącej herbaty...) Po wyjściu z wnętrza przesyconego wyziewami z etyliny uderza nas ostre, rześkie powietrze. Śnieg ostro skrzypi pod nogami. Niestety, amatorów białego szaleństwa policzyć można na palcach. Być może, pora niezbyt odpowiednia (godz. 14) lub zbyt silny panuje mróz. Och wygodniccy, nie tak ongiś bywało. Nie odstraszał od nart ni mróz, ni wiatr, ni zamieć. Czasem nawet wstyd powiedzieć ze szkoły się uciekało — na „la-be”.

Śnieg na stoku prawej strony od skoczni patrząc w stronę Tarnowa, ubity jak twardy beton. Widać sporo już na nim pędzowało narciarzy. Z trudem ślizgając się dążymy zboczami na górę. Biegnę na stare, dawno niewidziane szlaki. W miejscu, gdzie niegdyś biegł rów przeciwczołgowy, zamontowany jest wyciąg. Nie trzeba już na omdlałych nogach wspinać się żmudnie po stromych zboczach. Ile to od-

pada niepotrzebnie wydanej energii, o ileż razy więcej można zjechać w dolinę obok krzyża lub po zboczu po prawej stronie skoczni, które oświetla kilkanaście jarzeniówek przemysłnie zainstalowanych przez Zakład Energetyczny. Chwała im za to! Będzie można i już się tu jeździ nawet wieczorem. Na Marcinkę, na dechy, można iść nawet po pracy.

Chwała tym wszystkim z dyrektorami Józefem Si-

wać. Łapiemy go na kliszę, w chwili, gdy robi christianę, aby na nas nie wpaść. Na nartach jeździ już trzy lata. Widać, że mocno go ten sport „wziął”. Zyskały deski, a właściwie coraz powszechniejsze teraz plastik i metalki.

Robimy mu więc jeszcze jedno zdjęcie przy wyciągu. Nadszedł czas powrotu. Moi towarzysze mocno już zmarzli. Trzeba wracać, ale robię sobie różne, mocne postanowienia powrotu tu



Na sankach trochę bezpieczniej niż na nartach, no i można się cieplej ubrać. Nawet w futro.
Fot.: St. Chabior

tem, starym, naturalnie stażem, narciarzem, miłośnikiem dalekich rajdów na deskach, z którym przemierzaliśmy niejedne narciarskie szlaki, Jerzym Chodoniem, który nie szczędził czasu, energii i wiedzy, by wszystko było na medal...

Oglądając spod krzyża wspaniałą roziskrzoną w słońcu panoramę najbliższych okolic, spostrzegam jakiegoś narciarza. Zbiegłem wraz ze Staszkiem Chaborem, aby go sfotografować.

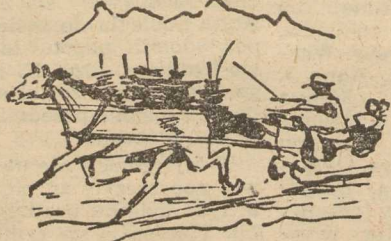


Jedyny odważny, który nie bał się 16-stopniowego mrozu i wyruszył na deski.
Fot.: St. Chabior

Punkt informacji turystycznej

W Domu Chemika działa punkt informacji turystycznej. Można w nim zasięgnąć informacji dotyczącej wczasów turystycznych miejscowości wczasowych, wycieczek zagranicznych, noclegów, tras turystycznych, warunków członkostwa PTTK i możliwości wypożyczenia sprzętu turystycznego.

Czynny w godzinach 8–16, telefon 39-85.



Paragrafem go!

Pod koniec minionego tygodnia w klubie „Przyjaźń” odbyło się posiedzenie przedstawicieli Milicji Obywatelskiej, prokuratury powiatowej i sądu z młodzieżą dzielnicy Świerzków. Co prawda, organizatorzy i goście mieli nadzieję, iż audytorium stanowić będą rodzice, stało się jednak inaczej. Chyba wielkiego błędu bym nie popełnił stwierdzając, iż była to młodzież z jednej szkoły, a może nawet z jednej klasy. Dla celów statystycznych należy odnotować obecność na sali czterech czy pięciu osób starszych.

Mili goście klubowego spotkania w interesujący sposób przedstawili problemy, jakie wymiarowi sprawiedliwości stwarzają nieletni przestępcy. Z braku rodziców mogli jedynie zaapelować do młodzieży, aby się dobrze prowadziła i ewentualnie swoim rodzicom przekazała uwagi, co jest przyczyną takiego stanu rzeczy.

Nowe izby, sklepy, przedszkole, ciągi instalacji gazowej, garaż w tym roku

Inwestycje socjalno-bytowe

JESZCZE w bieżącym miesiącu zbierze się kolejna KSR. Poświęcona ona będzie zadaniom inwestycyjnym w kombinacie i poza Zakładami. Dzisiaj chcemy naszym Czytelnikom przekazać obszerną informację dotyczącą tych drugich, jako że problem mieszkań, obiektów socjalnych, kulturalnych i handlowych zawsze znajduje się w centrum zainteresowania społecznego.

ZACZNĘ OD MIESZKAN

W latach 1966—67 wydano na ten cel 48,4 mln zł, w wyniku czego powstało 1 167 izb (474 mieszkania). Na dalszą część pięcioletki zarezerwowano 96,1 mln zł, za które zostaną wybudowane 2 510 izb (936 mieszkań). Lata 1966—67 cechowało nasilenie zakładowego budownictwa mieszkaniowego, zaś

obecnie główny ciężar przejęło budownictwo spółdzielcze. Godny podkreślenia jest fakt rytmicznego realizowania inwestycji mieszkaniowych.

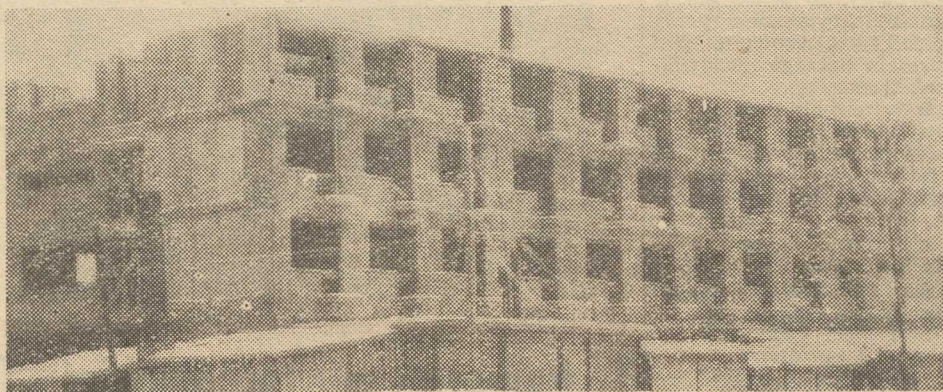
Zakładowy Fundusz Mieszkaniowy w bieżącej pięcioletce wyniesie około 30 mln zł. Te środki wykorzystuje się na budownictwo zakładowe, spółdzielcze, indywidualne.

Moim zdaniem, młodzież, która wzięła udział w spotkaniu, ma niewiele szans stania się przestępcami, natomiast ci, którzy stanowią potencjalne zagrożenie, oddawali się w tym czasie drożym zabawom lub takie planowali. Nie neguję wartości tego spotkania, ale chcę podzielić się uwagą, że mogłoby ono przynieść znacznie więcej korzyści, gdyby odbyło się przy udziale rodziców.

W ten to właśnie sposób bardzo pożyteczne w swoich założeniach inicjatywy nie przynoszą oczekiwanych korzyści. Dorosli natomiast tak bardzo lubują się w temacie „jaka ta młodzież dzisiaj niedobra”, że nie chcą nie zrobić, aby pomóc w sprowadzaniu jej ze złych dróg. W dzisiejszych czasach metody wychowawcze nabierają coraz bardziej charakteru naukowego, trzeba się ich nauczyć. Dziś już nie wystarczy rodzicielska intuicja.

Spotkanie nastraja pesymistycznie. Wiadomo, że główną przyczyną przestępczości wśród młodocianych jest brak zainteresowania ze strony rodziców. A tu taki wymowny tego przykład.

Janusz Lech



JAK NA DROŻDŻACH ROŚNIE HOTEL ROBOTNICZY Fot. St. Chabior

CO BĘDZIE REALIZOWANE TEGO ROKU?

Rośnie już blok mieszkalny o 360 izbach przy ul. Powstańców Warszawy dla rodzin zamieszkałych w rejonie „Kapro”. Już 30 czerwca 1968 r. zaczyna się wprowadzać pierwsze rodziny do bloku nr 1 w osiedlu Strusina. Poza 86 mieszkaniami, obiekt ten

pomieści na parterze: kiosk „Ruchu”, punkty usługowe: fryzjerski, szewski, krawiecki; pokój przyjęć pralniczych oraz sklepy: gospodarstwa domowego, owocowo-warzywny, galanterijny, masarski, spożywczy i bar mleczny. Również w tym osiedlu będzie oddany w III kwartale br. nowoczesny budynek przedszkola na 120 miejsc, natomiast żłobek zostanie

miejsce, dom wysłużonego chemika — 110 miejsc, dom kultury, dom sportu, budynek ORMO i MO.

Mam dobrą wiadomość dla posiadaczy „czterech kółek”. Jeszcze w tym roku wybuduje się 5-bokowy garaż przy pawilonie handlowym, natomiast w planie jest budowa garażu o 64 stoiskach przy ul. Zawadzkiego. Jeśli wszystko

dobrze pójdzie, to w III kwartale br. przystąpi się do prac związanych z budową internatu dla 300 uczniów. Na IV kwartał br. przewidziano ukończenie robót przy powstającym Domu Treningowym.

O planach inwestycyjnych następnych lat i związanych z tym kłopotami przeczytacie w następnych numerach „TA”.

(Kyz)

Zapotrzebowanie na usługi fototechniczne

Od 1 stycznia br. pracownia fototechniczna przedsiębiorstwa podporządkowana została kierownictwu Biura Projektów.

Korzystały dotąd i korzystają nadal z jej usług niemal wszystkie komórki organizacyjne Zakładów. Jednym z potrzebnych są zdjęcia obiektów i instalacji, innym fotografie z zakładowych ośrodków wypoczynkowych, kołnijnich, uroczystości, spotkań, bardzo dużo było i jest takich, którzy koniecznie muszą mieć odbitki wielu stron wydawnictw naukowo-technicznych, schematów, rysunków itp.

Usługi te wykonywała pracownia na zasadzie miesięcznych zamówień, które składano do działu geodezji i kartografii Głównego Inżyniera Mechanika.

Obecnie zapotrzebowania na wykonanie takich prac, z odpowiednim uzasadnieniem, należy składać do działu zaopatrzenia przedsiębiorstwa, skąd po akceptacji, przez upoważnione osoby, kierowane będą do realizacji.

BW

Ze świątecznych dumań dziewiętnastowiecznego tarnowianina

Zadumał się stary tarnowski Ratusz i narzeka, że z wiekiem robi się coraz mniejszy. Jeszcze tak niedawno oczami strażników spoglądał na całą okolicę, a dzisiaj widzi tak niewiele...

Wieża katedralna karci go za takie uwagi i wyjaśnia:

— To nie my malejemy, ale miasto i jego przedmieścia rosną, przysilając widok. Popatrz — mówi wieża do Ratusza — na zachodzące słońce, a zobaczysz rozbudowującą się

największą dzielnicę miasta, Strusinę.

— Strusinę czy Struzinę? — zapytuje Ratusz — bo przecież ani strusie tam nigdy nie żyły, ani żaden z obywateli tej dzielnicy nie nazywał się Struś.

Myślę więc, że nazwa tej części dzisiejszego, wielkiego Tarnowa pochodzi od zapomnianego małego potoczka, który opływa jej południową stronę i zwie się Struzinka, a ludzie, by

im było łatwiej wymawiać, zmienili tę nazwę na Strusinę. Strusina była wsią, założoną w XIV wieku przez Spicymira, a do Tarnowa przyłączono ją około 1845 roku. Przez Tarnów i Strusinę przepływała jeszcze Młynówka, sztuczny potok. Wypływał on z Łękawicy, a tarnowianie sztucznym korytem skierowali jego wodę przez Burek i Małą Strusinę w miejsce, gdzie dzisiaj znajduje się szkoła im. Hoffmancew. Potok ten uruchamiał cztery młyny i wpadał do

Białej, roznosząc przez Strusinę przykre wyziewy, spełniał bowiem wraz ze Struzinką także funkcję naturalnego kanału.

Takie to rozmyślenia nasuwały mi się w świąteczne dni o mojej dzielnicy rodzinnej, a uważam się za dziewiętnastowiecznego tarnowianina, bo w tamtym wieku ujrzałem nasz piękny Tarnów.

FRANCISZEK ŁABNO

Droga Redakcjo!

Zabawa noworoczna urządzona 7 I br. dla nas dzieci — była naprawdę wspaniała. Bajka o dzielnym Gotfrydzie, który swą grą na skrzypcach przyczynił się do uzdrowienia pięknej, smutnej księżniczki, a potem wybrał się w niebezpieczną drogę po kwiat ametystu, podobała się nam bardzo. To była naprawdę piękna, „prawdziwa” bajka, o którą teraz trudno. Przepiękne dekoracje i stroje urzekały.

Udała się zabawa. Panowie z orkiestry grali „na życzenie” wszystko, co chcieliśmy — od walca do lets'kisa. Poskakaliśmy sobie za wszystkie czasy. Były też ciastka i czekoladki.

Bardzo prosimy Redakcję, aby wszyscy, którzy przyczynili się do umilenia nam małym i większym tych radosnych chwil — dowiedzieli się z Twoich łamów o naszym zadowoleniu i wdzięczności.

Serdecznie za to wszystko dziękujemy.

W imieniu koleżanek i kolegów

JACUŚ I AGATKA

WZSAD SADOWY

Gdyby Józefowi Kawie przyszło napisać życiorys, byłby on bardzo krótki. Urodził się w roku 1937 w podtarnowskiej wsi i od najmłodszych lat cierpiał wstręt do jakiegokolwiek wysiłku oraz wyraźne upodobanie do kradzieży. Ponieważ w gospodarstwie rodziców pracy było dużo, a ojciec nie pozwalał na leniuchowanie, Józef jako 17-letni chłopiec uciekał z domu. Włóczył się po dworcach kolejowych, po melinach, zaczynał kraść. Po paru miesiącach dostaje pierwszy wyrok za kradzież. Ponieważ płacze i przyrzeka poprawę, Sąd wymierza mu karę roku więzienia z warunkowym zawieszeniem. Józef wraca do rodziców, przez kilkadziesiąt dni sprawuje się przykładowie, pomaga ojcu w gospodarstwie, ale potem znów wyjeżdża niespodzianie za „lek-

kim” chlebem. Przy następnej kradzieży zostaje zatrzymany i wędruje do więzienia.

Odtąd w jego życiu rysuje się schemat: miesiąc, dwa na wolności, a rok lub dwa w więzieniu — we wszystkich wypadkach za kradzież. W okresie od 1955—1963, a więc w ciągu ośmiu lat, był dziesięć razy sądzony. Ostatnio wymierzoną karę czterech lat więzienia skończył odbywać w październiku ub. roku.

Wrócił do Tarnowa i zgłosił się do Wydziału Zatrudnienia jako bezrobotny. Natychmiast zaoferowano mu kilka prac, ale żadnej podjąć nie chciał, uważając, że są za ciężkie. Jeśli weźmie się pod uwagę, że Józef Kawa jest silnym i całkowicie zdrowym mężczyzną, staje się oczywiste, że jego zgłoszenie w wydziale miało za cel jedynie odwrócenie uwagi milicji.

Bowiem nieomal od pierwszego dnia wolności Józef Kawa zaczął kontynuować działalność w swej specjalności — kradzieżach mieszkaniowych. Do 1 grudnia, a więc w ciągu dwu miesięcy dokonał ich około 15. Tym razem jednak nie trzynastka, lecz pięć-

nastka okazała się dla niego fatalna.

Plastyczny opis zdarzenia, w którego efekcie J. Kawa został aresztowany, znajduje się w akcie oskarżenia sporządzonym przez prowadzącego śledztwo prokuratora.

„Anna J. liczy lat 68 i wraz z córką mieszka w parterowym

Orientując się, że jest to złodziej zapytała go: „co pan tu robi”? Słyszając te słowa podejrzany doskoczył do Anny i uderzył ją pięścią w prawe oko. Gdy zaczęła krzyczeć, wzywać pomocy, bił ją tak, że zemdląca i osunęła się na podłogę. Wtedy zbiegł”.

Tyle prokurator. Dodać należy, że po zajęciu pokrzywdzona mia-

W TRYBIE DORAZNYM

domku przy ulicy Kościuszki. Dnia 1 grudnia 1967 roku wyżej wymienione opuściły mieszkanie około godziny ósmej, bo Anna chciała dokonać zakupów, a córka udała się do pracy. Wracając około godziny 11, Anna J. stwierdziła, że szyba okienna okna wychodzącego na podwórze została wybita. Po otwarciu drzwi weszła na korytarz. Otwierając z kolei drzwi do kuchni stwierdziła, że przebywa tam nieznaną jej mężczyzna, który w ręku trzyma wypchaną aktówkę.

la pokrwawioną, poprzecinaną i zapuchniętą twarz do tego stopnia iż trudno ją było nawet rozpoznać. Ocknąwszy się z omdlenia Anna pobiegła do sąsiadów, a ci powiadomili pogotowie ratunkowe i milicję. Józef K. jeszcze tego samego dnia został aresztowany. Skradzione przedmioty zostały mu odebrane.

W tej sytuacji nie usiłował nawet zaprzeczyć, że okradł Annę J. i w dodatku bestialsko ją pobił. Thumaczył się tylko, że kradzież dokonał z nędzy.

Jest to oczywiście jedyny wybieg, w który nikt, a nawet sam J. Kawa nie wierzy.

Biorąc pod uwagę wszystkie przytoczone wyżej okoliczności, a także przestępczą przeszłość Józefa Kawy prokurator oskarżył go o kradzież rozbójniczą, za co grozi kara do piętnastu lat więzienia. Ponadto prokurator wnioskuje, aby sprawę rozpatrzył Sąd Wojewódzki w trybie doraźnym.

Przy tej okazji należy Czytelnikom wyjaśnić, że tzw. tryb doraźny charakteryzuje się dwoma zasadniczymi elementami. Po pierwsze, za każde przestępstwo można wymierzyć każdą karę wymienioną w kodeksie karnym, a więc np. za kradzież także wyrok śmierci, po drugie ogłoszeniu wyroku staje się prawnym i niezaskarżalnym w drodze zwykłej rewizji.

Dlatego też tryb doraźny stosuje się rzadko i to do przestępstw szczególnie niebezpiecznych.

OBSERWATOR



SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Piszę na temat wielokrotnie już poruszany, ale czynię to tylko z poczucia i obowiązku wobec mego dziadzia. Zaczęły mój bowiem pradziad zmarł ostatnio i nabawił się pięknego — jak mówią lekarze — przeziębienia dzięki niestrudzonej bierności Miejskiego Przedsiębiorstwa Autobusowego.

Wykrzykiwał dziadzio różne, jak się to mówi niecenzuralne epitety pod adresem przedsiębiorstwa i grzmiał: tylko jeden dzień silniejszych mrozów wystarczył, aby cała komunikacja została dezorganizowana. Niektórzy ludzie, szczególnie na przystankach przy Pułaskiego i blokach na Strusińce po kilkadziesiąt minut czekali, z małymi dziećmi, które wieźli do przedszkola, na 19-stopniowym mrozie. Autobusów było mniej i załadowane do pełna na Kaczkowskiego nie stawały na innych przystankach. Moc ludzi spóźniło się do pracy, wielu tak mocno się przeziębiło, co pociągnie za sobą wiele zwolnień chorobowych — perorował rozindyczony staruszek.

— Dziadziu — zareplikowałem — zdenerwowanie Ci szkodzi w równej mierze jak przeziębienie. Popatrz na tę sprawę z pewnego dystansu. — Wiesz przecież, że takiej kłeski żywiołowej jak 20-stopniowy mróz w styczniu, nie mogą przewidzieć nawet doskonalni planiści z MPA. A mają oni nad Tobą przewagę trzeźwości i rozsądku, gdyż nie muszą się irytować godzinnym stanem w tasemcowych ogonkach na dokuczliwym zimnie. Są więc w jakiejś mierze obiektywni i na pewno jeszcze lepiej niż ja potrafiliby i tobie, i innym wytłumaczyć swoje z pewnością obiektywne i słuszne racje.

Muszę jednak z przykrością stwierdzić, że mój chłodny, wyważony wywód wcale nie uspokoił dziadzia. Dochodzę do przekonania, że w wypadku mniej emocjonalnych reakcji i bardziej obiektywnych sądów o wiele byłoby mniej sarkau i narzekań, zwłaszcza na niektóre urzędy i urzędników.

A co pan o tym sądzi?
zapytuje

Z poważaniem
Wacus

MIKROWYWIADY "TA"

42 lata na amatorskich scenach

Już 22 stycznia br. odbędą się w Świerczkowie środowiskowe eliminacje XIV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Weźmie w nich udział 12 deklamatorów — pracowników „Azotów”. Wśród nich nie zabraknie nestora tarnowskich recytatorów ALEKSANDRA RACZAKA — zastępcy kierownika zaopatrzenia w SOWI.

— Od jakiego czasu interesuje się pan słowem mówionym? — zapytuje A. Raczkę.

— Mój „flirt” z ruchem amatorskim zaczął się 42 lata temu. Udzielałem się w zespołach teatralnych. Recytowaliśmy nawet wiersze w obozie oświecimskim. Ludzie chętnie słuchali słowa polskiego. Potem przyszły występy w konkursach recytatorskich.

— Właśnie, który z nich przyniósł panu najwięcej satysfakcji?

— Chyba pierwszy, od razu wygrałem eliminacje powiatowe i pojechałem na przegląd wojewódzki. Wygrywałem następne eliminacje w powiecie. Wciągnęło to tak człowieka, że poza jednym wyjątkiem startowałem w dotychczasowych konkursach, zdobywając nawet III miejsce w eliminacjach wojewódzkich.

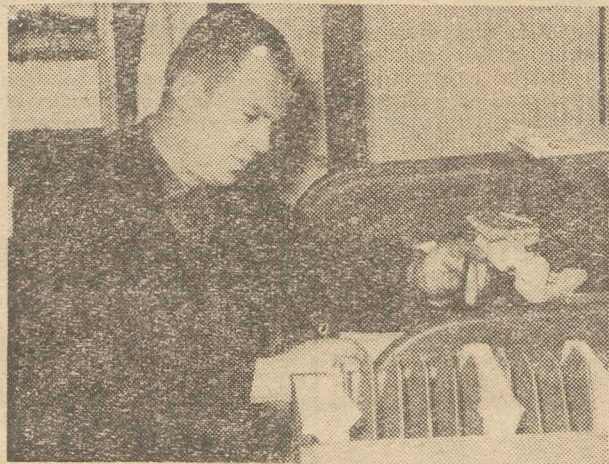
— Co pan najchętniej recytuje?

— Może to być proza i poezja. Najważniejsza rzecz, by dobrze odpowiedni repertuar do głosu.

— Czy nie należałoby wprowadzić pewnych innowacji w organizacji konkursu?

— No, tutaj organizatorzy są krępowani założeniami — odgórnymi. Ale i w tej materii można coś zmienić. Np. doszliśmy do porozumienia z kierownictwem DK, by eliminacje środowiskowe odbyły się przy udziale publiczności i z występem artystycznym.

Rozmawiał: Zyk



K. Gębala sporządza dzienny raport.

Fot.: St. Chabior

Pasje społecznika i wychowawcy

Zgodnie z naszą zapowiedzią kontynuowania cyklu o związkowych instruktorach kulturalno-oświatowych złożyliśmy wizytę Kazimierzowi Gębali. Pracuje on w charakterze brygadzysty w narzędziowni wydziału produkcji pomocniczej SOWI.

Chętnie słuchałem opowieści człowieka całkiem zaabsorbowanego działalnością społeczną. Kazimierz Gębala to nie tylko instruktor k-o, ale od lat działacz rad oddziałowych SOWI, a jeszcze wcześniej aktywista organizacji młodzieżowych. Aktualnie przewodniczy on radzie oddziałowej. Ludzi zna jak mało kto. Jeśli on organizuje wycieczkę, zapewni wiadomo, że będzie miał nadkomplet, ba — mógłby zapłacić chętnymi nawet dwa samochody.

Ubiegłego roku zorganizował 9 wycieczek, co na 270-osobową załogę wydziału jest sporym osiągnięciem. Pracownicy wydziału zwiedzili stolicę, Zakopane, Łańcut, Bieszczady, Góry Świętokrzyskie. Były wycieczki wypoczynkowe choćby na grzybobranie do Krynicy, połączone nawet z ogniskiem, konkursami, śpiewem i... biegami.

Jest kłopot z przewodnikami — mówi K. Gębala — Wycieczki bliskie obsługują przewodnicy zakładowego PTTK, ale przy tych dalszych trudno trafić na wartościowego przewodnika.

Poważną przeszkodą w działalności k-o w wydziale jest brak odpowiedniej świetlicy. Mimo to, organizuje się tam uroczyste pożegnania emerytów. Rada pamięta o chorych, pomaga im.

K. Gębala jest znany w podtarnowskich wsiach, gdzie przynajmniej raz w miesiącu musi odwiedzić wszystkich swych podopiecznych. A ma ich około 40. Jest bowiem od kilkunastu lat inspektorem i kuratorem dla nieletnich. Pokazuje mi sporą teczkę akt.

— Trzeba będzie niedługo napisać sprawozdanie z działalności kuratorskiej. Ale kiedy to zrobić — zastanawia się chwilę.

Lubi tę odpowiedzialną pracę, bo podobnie jak i działalność związkowa przynosi mu ona dużo satysfakcji z uzyskiwanych wyników. A co najważniejsze, praca ta znajduje uznanie u władz i społeczeństwa. K. Gębala jest posiadaczem wielu dyplomów, otrzymał też srebrną honorową odznakę ZZCh.

(Zyk)

Festiwal piosenki żołnierskiej

Ministerstwo Kultury i Sztuki, Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego, Telewizja, Polskie Radio, Zarząd Główny Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych, ogłosiły z okazji 25 rocznicy powstania Wojska Polskiego ogólnokrajowy festiwal piosenki żołnierskiej. Impreza ma na celu popularyzację w najszerszych kręgach społeczeństwa polskiego piosenek żołnierskich i pieśni o tematyce wojskowej.

Festiwal będzie trwał do połowy lipca 1968 r. Już w lutym br. odbędą się przeglądy powiatowe, zaś eliminacje wojewódzkie w maju br. Do festiwalu zgłoszono chór męski „Harmonia”. Zespół przygotowuje już kilka piosenek żołnierskich, w tym opracowanych a capella i z towarzyszeniem fortepianu.

„Harmoniści” przygotowują się także do kolejnej „Piosenki dla załogi”. Sek w tym, że terminy obu imprez nie są tak odległe, a wielu członków chóru nie uczęszcza regularnie na próby. Apeluujemy zatem tą drogą o aktywniejsze uczestnictwo w zajęciach zespołu.

(K-t)

Proponujemy

Na sobotę i niedzielę

SOBOTA i niedziela bieżącego tygodnia upływają pod znakiem komedii. Kina „Marzenie” i „Azot” zmajoryzował senior francuskiego kina, człowiek o kamiennej twarzy Jean Gabin.

W „Marzeniu” wyświetlany będzie obraz „MONSIEUR”, w którym obok Gabina, grają gwiazdy tak znakomite, jak Liselotte Pulver, Mireille Darc, Gaby Morlay. Komedialna ta, choć pozbawiona specjalnych ambicji, na pewno będzie podobana się wszystkim.

Kto jeszcze nie widział Gabina w „WÓZKU DLA WNUKA”, powinien obejrzeć ten film nie tylko dla znakomitej jego kreacji jako starego, zdziwaczka lekarza weterynarii, lecz także, by podziwiać nie tylko urodę, ale i talent świetnej Micheli (Markiza Angelika) Mercier Ponadto w tym filmie Jean Gabin się śmieje — okazja niezwykle rzadka.

Warte są także obejrzenia pikantne przygody Marcela Mastroianniego, w komedii tym razem prod. włoskiej „CASANOVA-70”. Film ten zrealizowany sprawnie przez Mario Monicelliego, jest w jakiejś mierze odbiciem spraw ważniejszych — zniechęcałości współczesnego mężczyzny, któremu dopiero bezpośrednie niebezpieczeństwo przywraca zalety przypisywane brzydszej pić, a czego erotyczne przygody są tylko pretekstem. Obraz wyświetla „Krakus”.

W telewizji, nawet ludziom nie interesującym się sportem, radziłbym bardzo oglądać międzynarodowy mecz telewizyjny w AKROBATYCE SPORTOWEJ MIĘDZY POLSKĄ A ZSRR. Gimnastyka akrobatyczna

jest widowiskowo jedną z najpiękniejszych dyscyplin sportowych, pozbawioną całkowicie elementów brutalności i urzekającą pięknem ruchów. Jest to coś, co w dobie brym wykonaniu przewyższa najlepszy nawet cyrk. Mecz rozpocznie się o godzinie 15.

Poleciłbym także — zwłaszcza dla widzów lubiących posłuchać ciekawych ludzi audycję pt. „SPOTKANIE Z PISARZEM TADEUSZEM BREZĄ”. Na pewno nie będą zawiedzeni zasiadając do telewizora o godz. 18.25 — naturalnie jeśli nasza TV nie dokona w ostatniej chwili zmian.

Wreszcie miłośnikom dobrej książki proponuję — jeśli naturalnie dostaną w bibliotece — „Kozietulskiego i innych” Brandysa. Znakończona ta książka demaskuje wiele obiegowych mitów o kozietulskości, Somo-sierze i szwoleżerach. Okazuje się, co zresztą wiedzieli dobrze historycy i o czym pisał Zbigniew Żalowski, że tak wykiwana, gromiona i ośmieszana szarża Somosierzy, wcale nie była lekko-myślną imprezą, lecz jednym z najszcześliwszych manewrów wojskowych, okupionym stosunkowo niewielkimi stratami. Książka jest bardzo ciekawa i na pewno zainteresuje nie tylko miłośników historii.

DORADCA

PROGRAM TELEWIZYJNY
SOBOTA: 9.30 — Proszę za

mną — film fab. prod. franc., 10.55 — „Nauka o człowieku” dla klas VIII, 11.55 — Geografia dla klas VI, 15.40 — Program dnia, 15.45 — TV Kurs Rolniczy, 16.20 — Wychowanie fizyczne naszych dzieci, 16.35 — „Kontrolerskie”, 16.55 — Wiadomości, 17.05 — „Konkurs pięciu milionów”, 18.05 — „Świat, który nie może zginąć”, 18.30 — Kino Filmów Amatorskich”, 19.00 — Gawędy o współczesności, 19.20 — Dobranoc, 19.30 — Monitor, 20.00 — „Melodie 1967 roku (z Bukaresztu), 21.30 — „Almanach”, 22.00 — Dziennik, 22.15 — Wiadomości sportowe, 22.25 — „Proszę za mną” — film fab. prod. franc., 23.45 — Program na jutro.

NIEDZIELA: 9.30 — Program dnia, 9.35 — TV Kurs Rolniczy, 10.10 — Przypomina-my, radzimy, 10.20 — „Spotkanie z Szalpinem” — film, 11.45 — PKF, 11.55 — „Historia tysiąca parowozów” film dok., 12.20 — Wiadomości, 12.30 — „Uciekinier”, 13.00 — „Prom” — poranek muzyczny, 13.50 — Dla dzieci: „Cuda i dziwy”, 14.20 — „Przemiany”, 15.00 — Międzynarodowy mecz telewizyjny w akrobacie sportowej Polska — ZSRR, 16.15 — „Piosenki Arsena Deda — prog. roz., 16.55 — „Ludzie i zdarzenia”, 17.10 — Teatr Telewizji: „Spadek na kredyt”, 18.05 — „Piórkiem i węglem”, 18.25 — „Spotkanie z pisarzem” — Tadeusz Breza, 18.50 — „Ja gore” — polski film tel., 19.20 — Dobranoc, 19.30 — Dziennik, 20.05 — „Wizyty” pr. rozrywkowy, 20.40 — „Chodząc po Moskwie” film radz., 21.55 — Niedziela Sportowa, 22.15 — Program na jutro.

Dobra robota w Mikołajowicach

14 stycznia minie rok od uruchomienia w Mikołajowicach filii biblioteki zakładowej. Placówkę przygarnął miejscowy LZS, udzielając swych pomieszczeń na prowadzenie punktu.

Szczęśliwą rękę miał Marian Chuchrowski — pracownik „Azotów”, któremu powierzono pieczę nad kilkusetmowym majątkiem. Ba, umiał on zachęcić do czytania. Już w pierwszym miesiącu istnienia filii, 109 osób wypożyczyło 199 pozycji. Książki z punktu zaczęły nawet czytać rodziny wypożyczających. Przekazywano je z domu do domu. Chuchrowski rozczytał całą wieś. Zainicjował on społeczną akcję powiększenia księgozbioru filii. Zebrano 63 tomy. Aż 24 książki nadesłał z Nowego Targu pochodzący z Mikołajowic — Piotr Jarosz. Miejscowy działacz ZSL, prezes LZS — Władysław Kocub przekazał 14 książek. Warto wymienić dalszych ofiarodawców: T. Bryła, R. Moskała, J. Strojnego, M. Gajosa, A. Brozka i samego Chuchrowskiego.

W ubiegłym roku odwiedziło punkt 1136 osób, które wypożyczyły 1895 książek. Mikołajowicka filia znajduje się pod troskliwą opieką kierowniczką

biblioteki ZDK M. Zięby. Wysłała ona tam wartościowe i najnowsze pozycje, organizuje często kursy oświatowe. Chuchrowski nie ogranicza się jednak do prowadzenia punktu bibliotecznego. Opiekuje się również wiejskim dyskusyjnym klubem filmowym, bo taki zorganizował w Mikołajowicach świerczkowski DK. Organizuje on spotkania, dysku-

sje nad książkami i filmami.

Można tu nawet spędzić czas przy grach świetlicowych. W taki sposób filia biblioteki zakładowej dała początek ośrodkowi kulturalno-oświatowemu dla około 500 pracowników kombinatu zamieszkanych w tej wsi. M. Chuchrowskiemu wiele pomagają Stanisław i Józef Gryłowie, też pracownicy „Azotów”. Może on zawsze liczyć na pomoc prezesa LZS Wł. Kocaba.

(zkr)

STO LAT!



Nestora tarnowskich muzyków, prof. KAZIMIERZA ABRATOWSKIEGO nie trzeba bliżej przedstawiać. Znają tę postać dobrze mieszkańcy Świerczkowa i ci starsi, i ci najmłodsi.

Aż trudno uwierzyć, że ten pełen temperamentu, oddziaływający na wszystkich swym młodzieńczym zapalem człowiek, obchodził w zeszłym tygodniu 75 rocznicę urodzin. Minęło również 35 lat od chwili, gdy prof. Abratowski zamieszkał w Tarnowie, pracując tu jako pedagog, dyrygent, kompozytor. Pracy tej nie przerwał do dnia dzisiejszego.

Do szeregu życzeń, które napłynęły na ręce Szanownego Jubilata, dołączamy również i nasze — „Sto lat”!

REDAKCJA

GOZDIE KIEDY

REPERTUAR TARNOWSKICH KIN

"AZOTY"
20-22 I — „Wózek dla wnuka” — prod. franc., włosk.-niem.
23-25 I — „Szezur Ameryki” — prod. franc.
26-28 I — „Miedzy liniami ringu” — prod. USA
„MARZENIE”
20-21 I — Dział Nawa-
rony” — prod. ang.
22-25 I — „Monsieur” —
prod. franc.-włosk.-niem.
26-28 I — „Kopciuszek w potrzasku” — prod. franc.-włosk.

„KRAKUS”
20 I — „Leśni deszcz” —
prod. radz. (Film stud.).
21-23 I — „Casanova 70”
— prod. włosk.
24-26 I — „Sciana czaro-
wnic” — prod. pol.
27 I — „Modratto Can-
tabile” — prod. franc.
(film studyjny)
28 I — „Człowiek, które-
go już nie ma” — prod.
USA

REPERTUAR TEATRU IM. L. SOLSKIEGO W TARNOWIE

20 I — godz. 15.00 — „Kon-
rad Wallenrod”
godz. 18.30 — „Wesele”
21 I — godz. 18.30 — „Wesele”
(spektakl przeznaczony
dla pracowników ZA)
22 I — godz. 15.30 — „Wesele”
24 I — godz. 16.10 — „Kon-
rad Wallenrod”
25 i 26 I — godz. 15.30 —
„Wesele”
27 I — godz. 15.00 — „Kon-
rad Wallenrod”
godz. 18.30 — „Wesele”
28 I — godz. 18.30 — „We-
sele”

IMPREZY ARTYSTYCZNO- ROZRYWKOWE

21 I godz. 18.00 — Zbyli-
towska Góra — Występ ka-
baretu „Pestka” w progra-
mie pt. „Zamiamy nasze
podwórko”
28 I godz. 18.00 — aula
Techn. Chem. — Komedio-
farsa muzyczna w 3 ak-
tach pt. „Wszystkiemu
winne sardynki” (szczegó-
ły w afiszach).
21 i 28 I godz. 12.00 sala
muz. DK — Zestaw filmów
oświatowych, krajoznaw-
czych i społecznych - wych-
owawczych dla dzieci i mło-
dzieży.

Z notatnika Oldboy'a

Czas pomyśleć o przyszłości

Jak zapewniają opty-
miści — już w niedłu-
gim czasie Świerczków,
a raczej jego młodzi, i
nie tylko, obywatela o-
trzymają z dawna oczeki-
wany obiekt — sztucz-
ne lodowisko. Otwierają
się zatem w niedalekiej
przyszłości perspektywy
poważnego umasowienia
tyżwiastwa. Lysypliny
ze wszech miar poży-
tecznej, sprzyjającej
wzrostowi sprawności
ruchowej.

Z masy młodych lu-
dzi uprawiającej żył-
wiarstwo — jest ich w
tej chwili niemało —
może wyrosnąć sporo u-
talentowanych wyczy-
nowców, czy to w ho-
keju na lodzie, w jeź-
dzie figurowej i szyb-
kiej.

Takie są przynajmniej
potencjalne możliwości,
takie są zasady sta-
tystyki, że na określe-
nie wielkiej liczby za-
wodników uprawiają-
cych jedną z dziedzin
sportu, musi względnie
powinno się znaleźć ok-
reśloną liczbę ludzi
szczególnie prędko-
wych. Chodzi więc o wy-
najdywanie tych talen-
tów do uprawiania spor-
tu wyczynowego. I to o
wylawianie już od teraz,
aby z chwilą oddania do
użytku sztucznego lodo-
wiska, można było zo-
rganizować mecz hokejo-
wy, pokazy jazdy figu-
rowej czy wysięgi. Wy-
czyn bowiem przucięga
nie tylko kibiców —
działa także jak magnes

SPORT

Trudne mecze

Już 27 i 28 stycznia siatkarki „Tarnovii” walcze-
ce w II lidze, zainaugurują drugą rundę rozgrywek.
Zespół ten czeka bardzo trudne spotkanie z Często-
chowią i ŁKS Łódź na ich terenie. Jak wiado-
mo, przeciwniczki tarnowianek reprezentują b. do-
bry poziom i aktualnie zajmują czołowe miejsca
w tabeli. Wygranie przynajmniej jednego spotkania
byłoby niewątpliwie dużym sukcesem. Sj.

Tadeusz Kita zwycięzcą turnieju szachowego

Redakcja „Tarnowskich
Azotów” wraz z zaklado-
wym Ogniskiem TKKF
zorganizowała w ubiegłą
niedzielę w klubie „Przy-
jaźń” błyskawiczny turniej
szachowy o „Srebrną Sza-
chownicę”.

Uczestniczyło w nim 28
pracowników naszych Za-
kładów. Turniej był bar-
dzo emocjonujący, bowiem
partie rozgrywane były sy-
stemem pucharowym. Do

ścisłego finału weszli: N.
Piec, T. Kita, A. Krużel,
W. Kasperek, E. Odbierzy-
chleb i Z. Parczewski. Naj-
lepszy w tym turnieju o-
kazał się T. Kita, który fi-
nałową partię rozegrał z A.
Krużlem.

Turniej szachowy o
Srebrną Szachownicę” był
impresją ze wszech miar u-
daną i będzie przeprowa-
dzany corocznie. (Sj)

Sportowe plotki

DUŻO ostatnio słyszy się
o wzmocnieniu drużyny
piłkarskiej i zespołu żużlo-
wego „Unii” Tarnów. Z
ostatnich jednak doniesień
wynika, że żadnych now-
ych „importowanych”
zawodników nie zobaczy-
my w nadchodzącym sezo-
nie.

ŻŁE dzieje się w sekcji
kolarskiej tarnowskiej „U-
ni”. Kolarze trenują rzad-
ko — raczej wcale. Praw-
dopodobnie sekcja ta zo-
stanie w br. rozwiązana.

ko — raczej wcale. Praw-
dopodobnie sekcja ta zo-
stanie w br. rozwiązana.

WRÓCI czy nie wróci
na boisko bramkarz tar-
nowskiej „Unii” W. Cze-
kanowski? Oto pytanie,
które zadają sobie sym-
patycy piłki nożnej. Prawdo-
podobnie sportowiec ten
po wyleczeniu z ciężkiej
kontuzji, będzie jeszcze
broniał barw „Unii”.

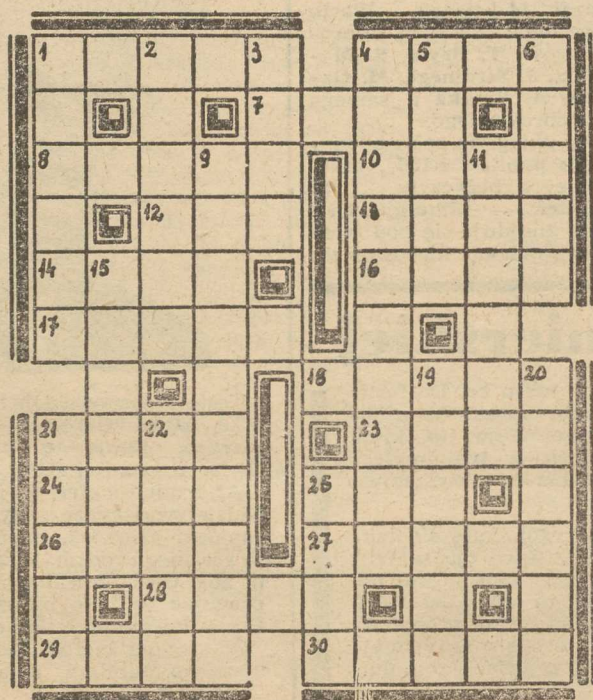
W BR. po raz drugi zo-
rganizowane zostaną sz-
ermierze mistrzostwa Tar-
nowa. Oprócz szermierzy
tarnowskich udział swój
zapowiedzieli już zawodni-
cy z innych okręgów.

Powołani do kadry

Dwaj czołowi żużlowcy
tarnowskiej „Unii” — Zy-
gmunt Pytko i Stanisław
Chorabik powołani zostali
ostatnio do kadry narodowej.
W związku z tym obaj
wyjeżdżają 27 bm. do War-
szawy na czternastodniowy
obóz kondycyjno-szkole-
niowy.

OLDBOY

KRZYŻÓWKA



Przed rocznym bilansem ZKS „Unia”

Za kilka dni odbędzie się walne zebranie spra-
wozdawczo-wyborcze naszego klubu sportowego
tarnowskiej „Unii”. Dokonany zostanie bilans osią-
gnięć i braków naszych sportowców i działaczy. W
związku z tym ważnym w pracy klubu wydarze-
niem zwróciliśmy się do prezesa klubu MICHAŁA
SZCZERBY z aktualnymi pytaniami.

— Jak przedstawia się
bilans sportowców ZKS
„Unia” w minionym roku?

— Rok 1967 był niewąt-
pliwie rokiem dużych suk-
cesów sportowców naszego
klubu. Najlepiej spisali się
lekkoatleci i piłkarze, któ-
rzy uzyskali awans do II
ligi. Najmłodszy lekkoatleci
zdobyli mistrzostwo ligi
juniorów. W mistrzo-
stwach okręgu juniorów w
kategorii mężczyzn zdobyli
drugie miejsce, zaś wśród
kobiet pierwsze miejsce
przed wszystkimi I i II-li-
gowymi zespołami Krako-
wa i województwa. Ol-
brzymi sukces zanotował
nasz najlepszy żużlowiec
Zygmunt Pytko, który zdo-
był tytuł mistrza Polski na
żużlu.

— Duży wpływ na osią-
gnięcia tak dobrych wyni-
ków miała zapewne dobra
atmosfera i aktywność
działaczy.

— O tak! W roku ubieg-
łym ta atmosfera była na-
prawdę dobra i znacznie
przyczyniła się do sukce-
sów. Nie mogę tu pominąć
dużej pomocy kierowni-
ctwa Zakładów i czynni-
ków polityczno - społecz-
nych.

— Nie obyło się chyba
bez trudności?

— Oczywiście! Sukcesy
nie przyszły łatwo. Gdyby
było jeszcze więcej odda-
nych działaczy sportowych,
więcej trenerów i instruk-
torów oraz zaplecze w po-
staci hali sportowej — wy-
niki byłyby na pewno je-
szcze lepsze.

— Dwa lata temu rozpo-
częto budowę nowych ob-
iektów sportowych. Co
na tym odcinku już zrobio-
no?

— W ubiegłym roku od-
dany został stadion lekko-
atletyczny z doskonałą
bieżnią (jedną z najlep-
szych w kraju) oraz uwi-
docznił się duży postęp ro-
bót przy budowie krytej
pływalni i sali sportowej.
Prawdopodobnie obiekty te
zostaną przekazane do u-
żytku jeszcze w bieżącym
roku.

— Zbliżające się zebra-
nie sprawozdawczo - wy-
borcze będzie okazją do
szerokiej dyskusji sym-
patyków klubu.

— Sądzę, że uczestnicy
zebrania wniosą wiele
konstruktywnych wnio-
sów.

Przed zimową spartakiadą

Już za kilka dni roz-
pocznie się V Zimowa
Spartakiada Zakładowa
— największa masowa
impresja sportowa orga-
nizowana przez zakla-
dowe Ognisko TKKF.
W roku bieżącym zapo-
wiada się ona bardzo o-
kazale, bowiem udział
weźmie ponad 4 tys.
pracowników Zakładów
i uczniów szkół przyza-
kladowych.

W ramach V Zimowej
Spartakiady Zakłado-
wej przeprowadzone zo-
staną następujące kon-
kurencje sportowe: te-
nis stołowy, brydż spor-
towy, szachy, siatków-
ka męska i żeńska, ko-
szykówka, kometka i
sporty zimowe.

Zgłoszenia przyjmuje
K. Kijak, tel. 32-75, oraz
J. Abrahamik w Domu
Chemika tel. 22-27.

Wszystkie konkuren-
cje sportowe, oprócz
sportów zimowych, od-
będą się w hali sporto-
wej ZKS „Unia” oraz
świątyni na stadionie.
Obsada sędziowska za-
pewniona.

(Sj)

Nasi kandydaci

Stanisław Bucki — pił-
karz (Unia), Stanisław
Chorabik — żużlowiec (U-
nia), Stanisław Ciurka —
pięściarz (Metal), Rafin
Dubiel (Ognisko TKKF),
Jerzy Gawlik — pięściarz
(Metal), Władysław Hosaja
— siatkarz (Błękitni), An-
toni Jędrzejowski — cię-
żarowiec (Stal M-7),
Marta Kozioł — siatkarka
(Tarnovia), Adam Kuczek
— szermierz (Unia), Cze-
sław Łacki — strzelec
(LOK), Czesław Mazurek
piłkarz (Unia), Kazimierz
Nowak — lekkoatleta (U-
nia), Janusz Pyrich — ko-
szykarz (Tarnovia), Zy-
gmunt Prokop — piłkarz

ków i uwag pod adresem
dotychczasowej pracy klu-
bu. Na zebraniu delegaci
wybiorą zarząd klubu,
który będzie działał przez
3 lata. Sądzić więc należy,
że załoga wybierze do za-
rządu ludzi, którzy będą
aktywnie pracować dla
dobra naszego klubu. Bo
przecież od aktywności
działaczy sportowych, am-
bicii sportowców zależeć
będą wyniki działalności
klubu w nadchodzącym se-
zonie.

— Dziękujemy za rozmo-
wę i życzymy owocnych
obrad.

Rozmawiał: J. Szymaszek

KUPON konkursowy

Plebiscytu „Tarnow-
skich Azotów” i
PKKFit w Tarnowie.

Za najlepszych spor-
towców ziemi tarnow-
skiej 1967 roku uwa-
żam:

1.
2.
3.
4.
5.

Nazwisko i imię ...

Adres

TARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robot-
niczego Zakładów Azo-
towych im. F. Dzierżyń-
skiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium:

Wiesław Baszczowski,
Teresa Denis, Zenon
Dziuban, Michał Fien,
Eugeniusz Głomb (redaktor
naczelny), Zbigniew Jeż,
Stanisław Mroziński, Roman
Osuch, Zofia Rusin, Jerzy
Szawica, Zbigniew Tumi-
łowicz, Bolesław Waza
(sekretarz redakcji), Bo-
gusław Witkiewicz.

ADRES REDAKCJI

Zakłady Azotowe im.
F. Dzierżyńskiego w Tar-
nowie, budynek centrali
telefonicznej, I piętro, tel.
25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA

Zakłady Azotowe im.
F. Dzierżyńskiego.
Numer oddano do skła-
du 12 stycznia 1968 r. Pod-
pisano do druku 18 stycz-
nia 1968 r.
Nakład: 7.000 egz.

DRUK: Rzeszowskie Za-
kłady Graficzne, Rzeszów
ul. 3 Maja 28. M-4

ROZRYWKI U MYŚLI

POZIOMO: 1. przyprawa do zup, 4. na nim głowa, 7. dyk-
tator mody, 8. wyładunkowa, 10. re, 12. niedokończona orka,
13. starożytna moneta, 14. żona radcy, 16. oboje, 17. II pre-
zydent St. Z. Am. Pl. (1791—1801), 18. bierze krawiec, 21.
trop bez kreszki, 23. zatycka, 24. w nowym budownict-
wie kuchnia go nie ma, 25. historyczna rzeka, 26. oddział
wojskowy, 27. środek stosowany przy kazaeniach jeliit, 28.
małe Anny, 29. biała, żółta, 30. stojące lustro.

PIONOWO: 1. silna trucizna, 2. bogini ogrodów i owo-
ców, 3. najmniejsza cząstka filmu (wspak), 4. polska po-
wieściopisarka, 5. wyspa na Morzu Karaibskim, 6) podobny
do niedźwiadka (Australia), 9. pierwsza w sztuce, 11. torrea-
dor, 15. imię żeńskie zdrobniale, 19. piękne kwiaty, 20. prze-
wodnik muz, 21. zebranie dostojników kościelnych, 22. rzeka
we Francji (wspak), 25. polny chwast.

Rozwiązanie krzyżówki, wyłącznie na kartach pocztowych,
należy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 20 stycznia br.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiąza-
nia, rozlosujemy nagrodę w postaci bonu towarowego war-
tości 80 zł.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 49 (163).

POZIOMO: lód, kra, półspalanie, pika, lama, karabin, tan-
go, cytra, si, Po, Yma, dno, do, Sn, nocek, korek, Kalinin,
czas, otok, przedświek rok, toń.

PIONOWO: lipa, dołek, Konin, apel, Ada, pat, kontrybu-
cja, autoportret, Aza, re, Br, odsadek, chodnik, noc, Cl, on,
kok, kszyk, iks, nonet, spór, okoń.

Za trafne rozwiązanie krzyżówki nagrodę książkową otrzy-
muje JOZEF CZARNAL — Wojnicz 13.
Nagrodę wysłamy pocztą.